

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Kosztuje: w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 3 hal. Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekaży, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.



Ludowcy! Pamiętajcie ciągle o wyborach.
Policzcie się dokładnie w swojej gminie.
Złączcie się w komitety gminne.
Agitujcie wytrwale a w cichości.
Obojętnym czytajcie *Przyjaciela*
i książeczki.

Precz z rządami stańczyków i fagasów.
Czas już na rządy ludowe.



Umowa szlachty z rządem.

Rozliczne okoliczności na to wskazują, że między naszą szlachtą z »Koła polskiego«, a ministerstwem doszła do skutku umowa co do przyzwolenia Sejmowi galicyjskiemu na uchwalenie niepodzielności gruntów i innych żądań szlacheckich. Naczelny organ szlacheckich *Czas krakowski* twierdzi już, że to prawo przysługuje Sejmowi, choć dotychczas twierdził inaczej. Wiadomo zresztą powszechnie w Wiedniu i sami »kolarze« to potwierdzają, że prezydent ministrów baron Beck jest konserwatystą i osobistym przyjacielem Abrahamowiczów itp., więc czemużby im nie zechciał pójść na rękę.

Umowa rządu z »Kołem polskim« ma być doprowadzona do skutku w ten sposób, że Sejm galicyjski uchwali dotyczący prawo, a ministerstwo zaleci je

cesarzowi do zatwierdzenia. Niemcy nie będą o to krzyku robić, bo otrzymali za to znów inne przyrzeczenie od rządu, a zresztą im byłaby na rękę zaguba ludu polskiego.

Za tę cenę większość »Koła polskiego« zgodziła się już ostatecznie głosować za reformą wyborczą.

A zatem w Sejmie galicyjskim rozegra się właściwa walka. Panowie są pewni, że tu im już nikt nie przeszkodzi i uchwala, co zechcą. I rzeczywiście, gdzież potrafi się im oprzeć garść posłów ludowców (4) i ruskich posłów niezależnych (z 10-ciu). Panowie mają w Sejmie do rozporządzenia 140 głosów, więc mogą wszystko zrobić.

A jednak grubo się mylą panowie, jeżeli sądzą, że im siła ich wystarczy do narzucenia ludowi »nowej pańszczyzny«. Lud nie ma siły w Sejmie, ale ma siłę poza Sejmem i ta siła mu wystarczy do pogrzebania uchwał sejmowych wrogich ludowi.

To wszystko wskazuje że **musimy być przygotowani na wszelkie wypadki** i na obronę przed atakami i podstępami z różnych stron i na różne sposoby. Mnie to nie tylko nie przeraża, ale przeciwnie, radością napawa, iż zbliża się rozstrzygająca bitwa. Wiem, że jest nas już taka siła, iż żadna walka nie może nam być straszna i damy sobie radę ze wszystkimi przeciwnościami. Należy tylko wytrwale dalej pracować przez zgromadzenia, organizację, rozszerzanie gazetek i broszur, baczne śledzenie zabiegów wrogich.

W pracy tej niech nam przyświeca nadzieja, że za tych kilka miesięcy trudów, możemy otrzymać zupełną, gruntowną zmianę stosunków i poprawę bytu naszego i naszych dzieci.

»Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie«.

Jan Stapiński.

Co nam daje spółka szlachecko-żydowska.

Tylko szczerą, prawdziwą miłość Ojczyzny daje to poczucie, co w rzeczach społecznych i politycznych pozwala na pierwszy rzut oka rozróżnić zło od dobra. O takim to poczuciu świadczy list ludowca, Adama Krężła, umieszczony w 42 Nr. *Przyjaciela Ludu* pod napisem: „Spółka szlachecko-żydowska“.

Panowie „kolarze“ przyznając żydom 8 czy 12 posłów z Galicji, popełniają jeśli nie zdradę Ojczyzny, to czyn nad wyraz głupi. Z jakiejże to racji przyznaje się żydom osobnych posłów: czy z racji wyznania, czy z racji narodowości?

Jeśli idzie o wyznanie — czemuż inne religijne wyznania nie wchodzi tutaj w rachubę? Czemuż ta zasada podziału mandatów ma tylko u nas mieć zastosowanie? Dziękuję za parlament, złożony z przedstawicieli rozmaitych religii, wyznań, sekt. Czyż oprócz walk narodowościowych mamy jeszcze i najgorsze z walk, tj. religijne wprowadzać do parlamentu? Dokądżeby nas to zaprowadziło?

Jeśli zaś idzie o narodowość, to sprawa ta jest co do żydów dzisiaj zupełnie niejasną, a w przedwczesnem nierozważnem jej załatwieniu leży dla nas wielkie niebezpieczeństwo. Że sprawa narodowości żydów jest niejasna, zagmatwana, to każdego, kto obserwuje objawy ich życia społecznego i politycznego, w oczy uderza. Mała garstka żydów wykształcających i z lepszym poczuciem moralnym, przyznaje się do narodowości polskiej i szczerze nasze interesa narodowe popiera. Cała zaś masa żydów — jakąż to jest narodowość? Że nie polska — to pewna! A więc jakąż? Powiedzmy żadną, albo każdą inną — prócz polskiej. To znaczy, że w razie potrzeby gotowi oni stać się jakąkolwiek inną narodowością, byle tylko działać przeciw Polakom. Że dzisiaj idą do urny wyborczej z panami, to przecież nie z poczucia narodowego, ale dlatego, że w ręku panów widzą władzę. Dajcie jednak w kraju władzę w ręce Niemców, Moskali,

albo nawet socjalistów, a zobaczycie, czy cała masa żydów zostanie po stronie polskiej. A dlaczego tak? Oto dlatego, że nie są żadną narodowością, a idą tylko za siłą. Aby być narodem, potrzeba dwóch podstaw: ziemi i języka. Tego im brak. O ziemi myślą; ale to bardzo od urzeczywistnienia dalekie. Tęsknota do Palestyny jest w poezji piękna, ale w praktyce bardzo niepożyteczna, bo wymaga zrzeczenia się tych materialnych i moralnych korzyści, jakie żydom zapewnia życie wśród kulturalnych europejskich społeczeństw. Trzeba szukać bliższego realniejszego celu. Czyżby na gruncie politycznie ubezwładnionej Polski nie dało się znaleźć podstawy dla narodowości żydowskiej, zwłaszcza zaś gdyby pomogli Niemcy albo Rusini? W miastach już mają większość. Niechby jeszcze tylko osiągnęli własną reprezentację w sejmie i w parlamencie, a zwolna władza przejdzie w ich ręce.

Idzie jeszcze o język. Ogłoszenie hebrajskiego, martwego języka za narodowy, nie wytrzyma próby. Zatem niech będzie żargon.

A żargon — co to jest? Żargon, to jest przedsiónek do niemieczyzny, do prusactwa. No on jeszcze jest czem innym; ale to już należy do geszeftu. Otóż, dopokąd oświata nie dotrze do mas, to narodowym językiem żydów będzie żargon; skoro zaś to nastąpi, to język niemiecki. Obserwujcie tylko zgromadzenia syonistyczne, a zobaczycie, jaka tam jest nienawiść do wszystkiego, co polskie, a jaka skłonność ku Niemcom. Zrzekać się tedy praw naszych na rzecz żydów, to znaczy zdradzać Ojczyznę, oddawać ją w ręce Niemców. My nie mamy nic przeciw temu, żeby żydzi odnowili swoją Ojczyznę w Palestynie; skoro się to stanie, wtenczas będzie można mówić o narodowości żydowskiej. Ale na naszej ziemi, na naszym ciele państwa żydowsko-niemieckiego zakładać nie pozwolimy, bo to znaczyłoby wyrzec się całej naszej przyszłości, bo to znaczyłoby wyrzec się Polski na zawsze. Żydzi mogą dążyć do odbudowania swojej ojczyzny, a na tej podstawie swojej narodowości mogą pielegnować własne swoje ideały; ale dopokąd żyją na ziemi polskiej, powinni iść ręką w rękę z nami, powinni popierać nasze narodowe dążenia, tak, jak to czynią Polacy, gdziekolwiek na obczyźnie są gościnnymi przyjęci. Wtenczas znajdą się we wzajemnym naszym stosunku warunki współżycia, a ucziwi i światli żydzi znajdą się niezawodnie w przedstawicielstwie naszym bez osobnej na to ustawy.

Kiedy atoli to nastąpi? Oto wtenczas, gdy my w życiu naszym narodowym i politycznym okażemy siłę, siłą taką, z którą liczyć się trzeba koniecznie. W obecnych warunkach wyodrębnienie się żydów od narodowości polskiej, może tylko jednym i drugim przynieść niepowetowaną szkodę.

Mieszczuch-ludowiec.

Dawniej, a teraz.

„Koło polskie, to „kał“ wstrętny i śmierdzący, zatruwający polską ziemię, demoralizujący wszystkich: wielu duchownych, mnóstwo inteligentnych, znaczną część mieszczaństwa — i połowę ciemnego jeszcze ludu.

„Bójcie się! powtórzę Wam z Pernerstorferem — nie mordy i pożogi wprawdzie — ale bójcie się sądu Boga i historii i sądu ludu, który kiedyś Was, takich Tarnowskich, Szczepanowskich, Skrzyńskich i podobnych, postawi niżej, niż tych waszych ojców, którzy sprzedali Ojczyznę, a imiona wasze wystawi na przęgiesz hańby w dalekie pokolenia.

„Wybiła Wam dziś godzina pomsty, straciliście cześć u ludzi uczciwych całego świata; pomnijcie, że wybije i ta godzina, w której jak plewy będziecie precz wyrzuceni! Lud się dźwignie, a wszystkie wasze usiłowania, aby zgnieść, a choćby wstrzymać ten potężny ruch ludu, na nic się nie zdadzą. Tom wam mówił już w r. 1876 i 1888, a nie wierzyliście. Pytajcie waszego Dawidka Abrahamowicza, pytajcie Stasia Tarnowskiego, tych waszych gagatków, oni wam powiedzą: tak nam Stojalowski przepowiadał! I tom Wam mówił, że choćbyście piekło całe mieli za sobą, Bóg mi da znaleźć sposób, abym Was zdemaskował przed światem. Dał mi go — dzięki Mu za to, bo to początek zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości“.

Tak pisał ks. Stojalowski w artykule „Smok galicyjski w czoło ugodzony“, w *Wiencu* na pierwszą niedzielę maja 1896.

* * *

„Siła moja „ze ziemi“, to jest „z tego ludu, co w ziemi i pod ziemią pracuje — i dlatego żywy powstaje po każdym ciosie, a rozbijam te głupie czaszki stańczykowskie, a bnduję z nich dom tym, z których siłą czerpię.“

Tak pisał ks. Stojalowski w *Wiencu* z r. 1895 str. 261. — Wspominamy o tem dlatego, aby dowieść, że „on pierwszy“ pisał o rozbijaniu czaszek stańczykowskich, a teraz udaje wielce zgorzonego tem, że poseł Stapiński przytoczył słowa Szumana o brurowaniu ulic czaszkami szlacheckimi. Stapiński się jednak nie wyprze tego, co powiedział, — a Stojalowski już nie tylko się wyparł, ale jeszcze gani u drugiego to, co sam robił. Ale że zdradził lud, więc go i siła ludu opuściła.

* * *

„Religja sama w sobie nie jest klerykalizmem, czyli narzucaniem panowania klery. — Religja w swej istocie obowiązuje tylko do miłości Stwórcy i człowieka, a nie do mnóstwa ceremonji.

„Jest tedy religja podstawą społeczności, jest z istoty swej sprawą „społeczną“ nie prywatną — juźcie tylko wtedy, gdy się kto do niej stosuje. Kto jednak, jak wieln, powierzchownie pobożnych, zamiast miłość Boga i bliźniego stawiać na pierwszym miejscu i uważać za treść i jądro religji, przywali w sobie „tę religję prawdziwą“ pacierzami i formalnościami, — a zamiast miłości, nienawidzi bliźniego, ten religję podaje w pogardę, a podkopuje fundament społecznego życia.

„Tacy ludzie podobni są do kramarzy odpustowych, którzy mają całe stosy krzyżyków, obrazków, koronek i najrozmaitsze książki do nabożeństwa — jednej im tylko rzeczy często brakuje: sumienia i prawdziwej wiary.

Tak napisał ks. Stojalowski w *Wiencu* z 8 lutego 1903, str. 79. A teraz wojuje na zgromadzeniach tem, że pomieściliśmy artykuł p. leśniczego L., który to samo powiedział.

I tak ze wszystkiem wywrócił ks. Stojalowski koziołka i żąda, aby lud razem z nim to czynił. Śmieszny z niego człowiek.

Z pola walki o prawo.

Na posiedzeniu „Koła polskiego“ w Wiedniu 18. b. m. oświadczyli otwarcie postawie Włodzimierz Kozłowski, Adam Jędrzejowicz, Mieczysław Piniński i Jaxa Chamiec, że należy użyć wszelkich środków, aby obalić całą zmianę prawa wyborczego. A w gazetach piszą obłudnie, że już nikt w „Kole polskiem“ nie myśli o obaleniu reformy wyborczej. To

świadczy chyba dostatecznie, jak ci panowie potrafia kłamać i grać obłudną rolę. I jakże tu wierzyć w czemkolwiek tym panom.

Komisja wyborcza jeszcze nie ukończyła obrad. W ciągu zeszłego tygodnia już się zdawało, że sprawa zupełnie upadnie. Wszecniemcy zapowiedzeli, że w pełnej Radzie państwa będą robić obstrukcję przeciw reformie wyborczej. Panowie polscy bardzo się z tego cieszą, ale daremna ich nadzieja, bo przecie słowa cesarskie, iż „nowe wybory do Rady państwa nie mogą się już odbyć na starem prawie“ muszą się spełnić.

Ale trudności te wskazują, jak zawzięcie panowie bronią swoich przywilejów. Powinniśmy sobie z nich brać przykład i z taką samą zaciętością bronić żądań ludowych.

Petycje przeciw szachrajstwu „kolarzy“ nadeszły jeszcze z następujących gmin: Dymitrów duży, Podole, Szydłowiec, Toporów, Wylów, Łączki brzeskie, Przykop, Czternastka ad Brzeżany, Głogowiec, Chrzastów, Gronków, Rzeczycza okrągła, Wola rzeczycza, (Tarnobrzeg), Hadyńkowce, Dąbrowa z Kępą, Sulistrowa, Dragonowa, Czystki, Radgoszcz.

Słowo wszechpolskie, aby zmniejszyć znaczenie i skutek tych petycji, kazało jakieś paniczowi wszechpolskiemu napisać niby to rozmowę z wójtem-ludowcem. Z rozmowy tej miało się okazać, że ów wójt nie wiedział, na co są te petycje, a więc, że nie należy się liczyć z temi petycjami. *Czas* stańczykowski strasznie się ucieszył ową zmyśloną rozmową wszechpolaka i przedrukował ją w całości, dodając od siebie trochę pieprzu.

Cieszcie się panowie — do czasu, my się będziemy śmiać na ostatka, aż skończymy pracę.

W Błazowej, pow. Rzeszów, na przedsienniu domu centrowca Rzący — zebrało się 21. b. m. sporo ciekawych, między tem wiele kobiet i młodostków — aby posłuchać zapowiedzianych przez Stojałowa i Szajera (na godzinę 2 po południu) sprawozdań z ich działalności poselskiej we Lwowie i w Wiedniu. Dopiero około godz. 3. Szajer, a około wpół do czwartej Stojałow i ks. Pęcherek-Wesoliński — (centrowa trójka przedwyborcza na okręg projektowany Tyczyn—Brzozów) przedstawili się ostentacyjnie zgromadzonym, wcale chłodno usposobionym wobec rzekomych apostołów „zgody ludowej“. Niudolną przemową, zamało podochoconego, pękatego, prawie fioletowego z lica opoja — spowodował Tomasz wybór prezydium, samych centrowców błazowskich i ich lizuniów, nie ma-

jących pojęcia o zdradliwych zamiarach tej kliki księzo-pańsko-żydowskiej. Jakkolwiek jednomyślnie zastrzeżono, by poszczególni mówcy nie dłużej jak pół godziny przemawiali — wychwalał Stojałow działalność centrowców w Sejmie i przyrzekał na „szyje“, że ustawa drogowa i łowiecka najpóźniej za półtora roku na lepsze „zmieniona będzie“ — jeżeli on dalej będzie posłował — a najpóźniej w roku 1911 otrzymają nauczyciele ludowi polepszenie bytu, byle nie rozszerzali zasad socjalistycznych i nie sprzyjali ludowcom, którzy według Stojałowa są wrogami ich i dobra ludu, popierają socjalistów, żydów itp. Z powodu tych bredni odezwały się z pośród zgromadzonych energiczne protesty i wezwania, by Stojałow zaprzestał kłamać, aby dalszy mówca, co zamierza, wypowiedział. Ale Stojałow wyzywającem zachowaniem się, odgrózkami przeciw obecnemu posłowi Bombie, statecznie się zachowującemu — wzywał rzekomych swoich przyjaciół, aby użyli pięści swych i posła Bombę na zgromadzeniu ubezwładnili. Ale nikt nie posłuchał tego niegodnego sułtany kapłańskiej zbrodniczego usiłowania Stojałowa — bo nie było tam — jak mniemał jego zwolenników — ale tylko ciekawi, co i jak powie Stojałow, co Szajer, a co Bomba i inni, aby mieli wyobrażenie, o co się rozchodzi, jakie mają zamiary zwolujący wiec (pod gołem niebem) centrowcy, asystowani przez lizuniów błazowskich. To też gdy zdenerwowany Tomuś Szajer ochryplym rykiem wychwalał swoje i „Koła polskiego“ rzekome zasługi dla ludu — protesty od świadomych rzeczy — powtarzały się coraz energiczniej — a gdy Stojałow nie dopuścił posła Bomby do mównicy — tenże z bardzo wieloma ludowcami usunął się na bok — przedstawił po krótku, że obecnie rozchodzi się o organizację komitetów gminnych (w każdej gminie), celem uświadamiania się o potrzebie przygotowania się do wyborów, a to przez czytanie *Przyjaciela Ludu* — pouczanie rzeczy nieświadomych itd. — a następnie przeważna część zgromadzonych ludowców z posłem Bombą oddaliła się (o zupełnym zmierzchu) spokojnie do domów, poczem klika centrowa nie mając przed kim się popisywać — około godziny 6. z improwizowanego dla „hecy“ — „dla wywołania bójki“ niefortunnego posterunku z hańbą i bez nadziei spodziewanych sukcesów wyborczych, bodaj czy nie na zawsze ustąpiła. Szkoda zabiegów Stojałowa, jak się zdaje skierowanych ku poparciu Sza-

jera i ks. Pęcherka-Wesolińskiego jako kandydatów na okręg Tyczyn—Brzozów — na nic one się nie zdadzą, bo ani wyborcy brzozowscy nie oddadzą głosów zaprzańcowi nazwiska ojcowskiego i zdrajcy ludu — ani tyczyńscy — opojowi i lizuniowi księżo-pańsko-żydowskiemu. Nie tu miejsce dla was! — nie między ludem! chyba między żydami po miastach!

Szczerzy przyjaciel ludu.

W Dobryni pow. Jasło na poufnem zgromadzeniu 7. b. m. oświadczone się przeciw zamachom Koła polskiego i dokonano wyboru gminnego Komitetu Pol. Stronnictwa Ludowego. Przewodniczącym wybrany został Wojciech Bał, zastępcą Jędrzej Dedo. Członkami Stronnictwa Ludowego są — z małymi wyjątkami — wszyscy gospodarze z całej wsi.

Nienaszów, powiat Jasło. Dnia 14 b. m. odbyło się tu poufne zgromadzenie przy bardzo licznym udziale ludzi w domu p. Stanisława Kiełtyki. Na zebranie to przybyli też dwaj księża tutejsi. Zgromadzenie zagał p. Kusiba, przewodniczącym wybrano ks. Burgilewicza, zastępcą ks. Mularczyka, obu z Nienaszowa, sekretarzem p. Macieja Jasłowskiego z Leśniówki. Następnie zabrał głos p. Kusiba i mówił o reformie wyborczej, a następnie piętnował nieczne postęпки „Centrum ludowego“, starającego się wypaczyć nowe prawo wyborcze. Potem zabrał głos ks. Burgilewicz i począł wychwalać „Centrum ludowe“, które wraz z panami chce dobrze, żeby gminy utworzyć zbiorowe do głosowania przy wyborach, „bo tak będą komisarze dużo pieniędzy kosztować“. A system pluralny będzie bardzo dobry — „bo jak to być może, żeby parobek wraz z gospodarzem na równi głosował“ — wtrącił ks. Mularczyk — a nadto napadł na *Przyjaciela Ludu*, że na księży pisze, czego sam doświadczył na sobie w artykule „pańszczyzna na plebanji w Nienaszowie“. Na to zabrał głos p. Stanisław Kiełtyka, który wykazywał, że panowie nigdy się z chłopami nie łączą, „bo oni chłopów jakoby do więzienia zamknęli — a klucze zgubili“, dlatego chłopci sami się starać muszą o swoje prawa należne — nie oglądając się na łaskę panów. Zebrani po tych słowach wyrażają ogólne zadowolenie. Przemawiał też p. Maciej Jasłowski, który mówił, że chłop to podstawa państwa — że wszystko wytwarza ten chłop — któremu teraz odmawiają równości w głosowaniu. Pod koniec zebrania wytworzyła się gorąca i szybka wymiana zdań — a w końcu ks. Burgilewicz widząc, że ludzie obstają przy swoim i podpiszą

petycję za równością wyborów — sam wobec wszystkich obecnych oświadczył, że pochwała system proporcjonalny wyborczy, a widząc, że nie da się przekonać ludzi — o szczerzej działalności „Centrum ludowego“ — opuścili zgromadzenie obaj księża. Następnie nastąpił wybór do Komitetu P. S. L. — Wybrano p. Stanisława Kiełtykę, podwójciego p. Tomasza Kiełtykę i p. Karola Machowskiego, na czem zgromadzenie zakończono.

W Nagawczyni (pow. Ropczyce) zażądał lud na zebraniu jednogłośnie, aby wybór odbywał się w każdej gminie i w dniu świątecznym po nabożeństwie. Przeciw zachciankom obszarników i ich fagasów wszechpolsko-centrowych w kierunku narzucenia Galicji pluralności i innych wyjątkowych dla chłopów zarządzeń, energicznie zaprotestowano.

Przeclaw pow. Mielec. Dnia 7 b. m. odbyło się w naszym miasteczku zgromadzenie, zwołane przez ludowców przy udziale około 500 włościan i mieszczan. Zagał obrady poseł Krempa, przewodniczył radca powiat. p. L. Mundak, sekretarzował W. Łazarz. Po sprawozdaniu poselskiem p. Krempy zabrał głos miejscowy proboszcz ks. Mleczko, niefortunny pogromca *Przyjaciela Ludu* i oświadczył się przeciw równemu prawu wyborczemu. W odpowiedzi na wywody duszpasterza przemawiali pp. Kłoda, A. Grębosz, Łazarz i Krempa, wykazując bezpodstawność jego argumentów przeciw równemu prawu głosowania. Ks. Mleczko widząc, że mowa jego nie ujęła słuchaczy, przed powzięciem uchwał opuścił zgromadzenie, które oświadczyło się jednogłośnie za równym prawem głosowania, przeciw intrygom szlachecko-centrowo-wszechpolskim, celem narzucenia Galicji systemu pluralnego i ustanowienia okręgów wyborczych. Zażądano, aby każda gmina miała prawo głosować u siebie wprost na posła. Na wniosek p. Łazarza wyrażono p. Krempie jednomyślnie zaufanie i podziękowanie za jego działalność w Sejmie i Parlamencie. Odśpiewaniem patriotycznych pieśni zakończono zgromadzenie.

Sulistrowa, powiat Krosno. Dnia 15. b. m. wieczorem odbyło się poufne zgromadzenie w domu p. Jana Tomkiewicza. Zebranie zagał p. Kusiba, przewodniczącym wybrano p. Jana Jaracza, a sekretarzem Józefa Węgrzyna, obu z Sulistrowy. Następnie przemawiał p. Kusiba o nowem prawie wyborczem, o zamachu na chłopską ziemię przez „Koło polskie“ — o nadużyciach wyborczych dotychczasowych mówił p. Stanisław Kiełtyka z Nienaszowa — przytaczając fakt, że pod-

czas prawyborów we wsi swojej nawet żandarm namawiał chłopów, aby głosy swe oddawali na księdza miejscowego, jako wyborcę. Przypomniawszy też p. Jan Tomkiewicz o krzywdach, jakie wyrządza sejm i parlament naszemu krajowi przez to, że nie dba o kraj, wspomniawszy o regulacji rzek, które w samej Sulistrowy olbrzymią szkodę wyrządzają i dotąd nie będzie dobrze w kraju, dopóki posłowie ludowi w większej liczbie nie wejdą do parlamentu. Na wniosek p. Jana Tomkiewicza uchwalono rezolucję jedno-głośnie, że „zebrani na dzisiejszem zebraniu oświadczają się za Polskiem Stronnictwem Ludowem i za dotychczasowymi posłami ludowymi — a przeciw „Centrum“ i jego przy-wódcom jak ks. Pastor i Stojalowski“. Nakoniec wybrano do Komitetu P. S. L. p. Jana Tomkiewicza, Jana Jaracza starszego i Józefa Węgrzyna — postanawiając niedługo urządzić wiec publiczny dla całej parafji.

Wojaszówka, pow. Strzyżów. Życie polityczne w naszym powiecie zaczyna ogarniać wszystkich włościan, — dowodem choćby to, że p. starosta Żeleski wysyła regularnie na zebrania poufne swych delegatów-żandarmów. Dowodem ostatnie zebranie w Wojaszówce, odbyte dnia 21. b. m. przy imponującym współudziale gospodarzy z okolicznych wiosek. Po zagajeniu zgromadzenia przez naczelnika gminy, Tomasza Świeradę — wybrano przewodniczącym Franciszka Nawrockiego, zast. Michała Zajchowskiego, wójta z Przybówki, sekr. p. Kusibę. O programie P. S. L., jakoteż o jego stosunku do innych politycznych stronnictw w kraju mówił p. Kępski, nie szczędząc słów na potępienie polityki centrowców, którzy na wsi zachwalają swój towar, jako cudowne pigułki na nędzę chłopską, a w Sejmie i parlamencie wszelkimi siłami udowadniają, że wcale nie pragną politycznego i społecznego równouprawnienia klas pracujących, bo to niby ludzie o jakichś niższych duszach — przeznaczeni przez samego Stwórcę do służenia wielmożnym i ich przyjaciołom w sutannach — przeznaczeni na wieczną ciemność, na wieczną niedolę. Z kolei zabrał głos p. Kusiba i przedstawił zebrany rządowy projekt reformy wyborczej, jej znaczenie dla chłopów i robotników i wezwał zgromadzonych do silnego protestu przeciwko wszelkim zamachom „Koła polskiego“ na to prawo, które dla chłopów będzie gwarancją coraz nowszych, coraz silniejszych zdobyczy na polu politycznym. Zabierali głos p. Jan Szafrań, który wspomniawszy o kiepskiej płacy na-

szego nauczycielstwa i skutkach tego systemu dla oświaty szerokich warstw, p. Kępski i p. Kusiba, którzy wezwali obecnych do wstępowania w szeregi P. S. L., do organizacji w postaci komitetów gminnych, poczem taki komitet zawiązano, a w skład jego weszli: Tomasz Świerad, Franciszek Nawrocki, Feliks Piękoś i Jan Smoczyński. P. Tomasz Świerad w ślicznym przemówieniu, w którym jak echo ubiegłych lat nędzy i upodlenia chłopów brzmiała rozpaczna prośba Ujejskiego „...Boże, o rękę karaj, nie ślepy miecz“, rzucił mnóstwo wspaniałych myśli w serca obecnych o błogosławionej roli włościanina w obecnym i przyszłym ustroju społecznym, wolnym od krzywd i wyzysku, sprawiedliwym... Postawione przez referentów rezolucje przeciwko zamachom „Koła polskiego“ na równość prawa wyborczego, za wyborami posła w każdej gminie, za wyrażeniem gorącego uznania posłom ludowcom za ich działalność w Sejmie i parlamencie a w szczególności pp. Stapińskiemu i Bojce za ich dzielne i wierne trzymanie się sztandaru P. S. L. — uchwalono jednogłośnie — poczem przewodniczący zamknął zebranie.

Wieprz p. Żywiec. Dnia 23 września b. r. odbyło się w naszej wsi w sali Kółka rolnicz. poufne zgromadzenie. Po wyborze przewodniczącego i sekretarza zabrał głos p. Michał Trzepacz, który najprzód jasno i dokładnie omówił cel Kółek rolniczych. Mowca w gorących słowach wytykając zgubne wady chłopskie, jak procesowanie się, obojętność na swoje własne sprawy, wezwał zgromadzonych do licznego zbierania się w niedziele i święta w Kółku roln. na wspólne pogawędki nad swoją niedolą, na czytanie pożytecznych książek i gazetek, zamiast iść do karczmy i tam u żyda marnować krwawo zapracowany grosz, zdrowie i honor. Zgromadzeni uznając słuszność i prawdziwość tych słów, nagrodzili mowcę hucznyimi oklaskami. W dalszym ciągu przedstawił p. referent nieszczęśliwe położenie chłopów galicyjskiego, wyzyskiwanego i oszukiwanego na każdym kroku przez garstkę uprzywilejowanych, którzy uważają go wiecznie za „głupiego chama“ i swojego niewolnika. Wykazał dalej cyfrowo niesprawiedliwe ciężary, jakie ponosi biedny lud wiejski przez podatki pośrednie i bezpośrednie w stosunku do panów, objaśniając zarazem, skąd to całe zło wypływa. Omówiłszy stanowisko centrum szlachecko-klerykałnego wobec równości praw, postawił mowca rezolucję, domagającą się równych praw dla

wszystkich, potępiającą „centrum“, jako działającą na zgubę ludu pracującego, protestującą przeciwko systemowi pluralnemu i wnioskowi posła Starzyńskiego, który chce ograniczyć swobodę głosowania we wsiach nie mających 1500 mieszkańców. Rezolucję tę przyjęli zgromadzeni oklaskami jednogłośnie. Wywiązała się następnie dyskusja, potwierdzająca wywody referenta. Po zamknięciu zgromadzenia przez przewodniczącego rozeszli się zgromadzeni, dziękując p. Trzepaczowi za jego przybycie i wyjaśnienie tak ważnych spraw chłopskich. Lecz cóż się na drugi dzień stało? Oto lizunie centrowi, nie mogąc zarzucić nic wywodom p. Trzepacza straszili biedny i ciemny lud, że p. Trzepacz ndając obrońcę włościan, chce ich wciągnąć do innej wiary, która gdzieś powstała, a która chce zburzyć dzisiejsze kościoły i powypędzać z nich księży katolickich. Takich to podłych oszczerstw dopuszczają się łajdaki centrowe, aby unicestwić prawdziwe i szczerze zamiary rzeczywistych przyjaciół ludu.

Były stojałowczyk.

Zahutyń, pow. Sanok. Wyczytawszy w 39. Nrze *Przyjaciela Ludu* wezwanie ludowców do jak najusilniejszej agitacji w swych gminach, celem zwalczania zachcianek „Koła polskiego“, wziętem się i ja również jako ludowiec rączo do pracy agitacyjnej i zwołałem z pomocą kilku mych towarzyszy z fabryki sanockiej, w której pracuję, poufne zgromadzenie w swej gminie Zahutyń. Do licznie zebranych włościan i robotników przemawiali dwaj robotnicy, wzywając do walki o prawa społeczne i polityczne. Po przemowach oświadczone się za równem prawem głosowania i uchwalono wysłać petycję przeciw zamachom „Koła pańskiego“.

Stefan Gut, kowal.

Z gmin ruskich w Galicji zebrano dotychczas przeszło tysiąc uchwał Rad gminnych przeciw stańczykowskiemu poprawkom w prawie wyborczem. W tylu gminach lud ruski dowiedział się, że „Koło polskie“ dybie na prawa chłopskie. I jakże się dziwić, że wzrasta nienawiść u ludu ruskiego względem panów polskich. Gdyby szlachta nie szkodziła ludowi, toby i nienawiści nie było.

Z powiatów i gmin.

Brzeźnica, pow. Ropczyce.

Spółka księży-żydowska. W organie centrowców *Głosie Narodu, Prawdzie* itp. czyta się dosyć różnych fałszywych za-

rzutów przeciw ludowcom, że się łączą z żydami z wrogami kościoła. W pismach tych w ten sposób starają się przedstawiać ludowców, chociaż my ludowcy nie mamy nic wspólnego z żydami, bo wiemy, że są to pijawki, które potrafią z chłopa krwawicę wyssać, bo żyda zasadą jest, ażeby goja wyzyskać. A w sprawach politycznych, przy wyborach żydzi zawsze szli przeciw chłopom, a szli z rządem, za kandydatem rządowym. Wiemy z doświadczenia, że żyd idzie zawsze tam, gdzie interes jest, wtenczas jest bardzo usłużny. Dziś bez żyda żaden obszarnek obejść się nie może, każdy dwór ma swego nadwornego żyda, który mu pośredniczy czy to w zakupnie inwentarza, lub też sprzedaży i znam kilku tych pejsatych, co się na dworach zbożacili.

Dziś nie tylko że dwory nie obejdą się bez żyda, ale i księży łączą się w spółki z żydami. Na dowód niech posłużny następujący fakt. W naszej gminie Brzeźnicy istnieje spółka księży-żydowska gdzieś od przeszło 3 lat. Ks. proboszcz Pajor z żydem Haimem zakupili około 150 morgów gruntów dworskich na parcelację. Kilkadziesiąt morgów rozparcelowano pomiędzy włościan, a resztę gruntów mają jeszcze do rozprzedaży. Spółka ta pokrzywdziła kupujących, bo pokupili po 10 morgów, 8, 6 morgów, a tymczasem przy sprawdzaniu pokazało się, że tam, gdzie zapłacono za 10 morgów, było tylko 8 morgów, tam gdzie kupił 8 mor. to było 6½, morgów, i wiele innych faktów. Dopiero na usilne żądanie pokrzywdzonych sprowadziła spółka poraż drugi inżyniera, który po mordzie i 1½ morgi odmierzył i powracał im grunt. Nie wiem, czy parcelanci się na taki powtórnym pomiar pogodzą z ich krzywdą, by za ich ciężko zapracowany grosz w Ameryce tuczyły się żydowsko-księżę kieszenie.

Ludowiec.

Inna ustawa dla chłopów, a inna dla centrowca! W parafji Dębickiej w pow. Ropczyckim ks. wikary Suwada, zapalony centrowiec, a może i przyszły kandydat centrowców na posła, urządza polityczne zgromadzenia po gminach w swej parafji. I tak urządził we wrześniu 2 zgromadzenia — jedno w Podegrodziu, a drugie w Pustyni. Zgromadzenia te odbywają się bez zaproszeń, publiczne nie są, niewiadomo jak można nazwać nowy sposób urządzania zgromadzeń, jedynie chyba tylko ks. Suwadzie, jako centrowcowi dozwolonych. Ludowcy jeszcze jednego zgromadzenia formalnego z zaproszeniami nie mieli, by nie było na niem czujnych stróżów

bezpieczeństwa. Jeżeliby Boże broń przepisów do zgromadzeń ściśle nie przestrzegali, to ich czeka śledztwo i kary pieniężne, centrowcom wszystko wolno. *Ludowcy.*

Czudec, pow. Strzyżów.

Dnia 3 b. m. zjechał do naszej parafii ks. biskup Pelczar z Przemyśla. Po odprawionej mszy św. powiedział z ambony krótką naukę, ganiąc wychodźtwa dziewcząt do Ameryki i Prus i przestrzegając przed czytaniem pism socjalistycznych. Po tej nauce udali się wszyscy proboszczowie z całego dekanatu wraz ze swymi delegatami i kilkoma dygnitarzami, jak hr. Michałowski, starosta z Jasła, starosta ze Strzyżowa p. Żeleski i t. p. — na plebanję, gdzie po śniadaniu odbyła się pogadanka ks. biskupa z obecnymi o różnych sprawach. Ks. proboszczowie z Dobrzeczo wa i Niewodny narzekali na „Kółka roln.“, że te sprzedają rum we flaszkach i ludzi rozpijają. Prob. z Dobrzeczo wa twierdził, że w tamtejszym sklepie „Kółka“ sprzedano w zeszłym roku 3 tysiące 7 rumu i t. p. O tem zaś, że żyd propinator sprzedał w swym szynku 10 tysięcy litrów trujących fabrykatów, o tem żaden z księży nie wspomniał, żeby sobie żydów nie zrażać. Przemówił potem gosp. Józef Koczub, wykazując małe wyniki oświaty szkolnej. Przeciw temu wystąpili dwaj kierownicy szkół, a poparł wywody Koczuba starosta Michałowski i na tem się skończyła cała ta konferencja.

Dębowiec, pow. Jasło.

Nie miałem zamiaru opisywać zjazdu księży w Dębowcu na św. Bartłomieja w dzień odpustowy, ale kiedy i w innych dziekanatach opisano, tedy i ja spieszę choć późno z opisaniem powyż wspomnianego zjazdu.

Po nabożeństwie rozpoczęło się zgromadzenie na plebanji... obiadem. Wszak trzeba było gości ująć! Na obiad podano (a był to dzień piątkowy) kogutki.

Byliśmy zaproszeni przez księży w myśl, że stoimy po ich stronie — lecz niestety — omylili się, bo oprócz kilku lizuniów z pośród wezwanych — wszyscy jesteśmy ludowcami.

Ks. Biskup omawiał potrzebę związku katolicko-społ., którego cel zaraz my przeczuli i poznali, że to wszystko ciągnie do centrum, które straciwszy zaufanie ludu, odziało na siebie szatę związku katolicko-społecznego. Tylko niepotrzebnie księża kościoły znieważają, głosząc, że centrum ludowe, to jedyna droga, która prowadzi do nieba. Na szczęście

my ludowcy wiemy już, że to niebo centrowe to przygotowane dla umierającej szlachty i dla ich lizuniów.

Ks. Biskup potępiał dalej socjalistów. I już — już niektórzy jegomościowie myśleli, że ks. Biskup urządzi olbrzymią krucjatę na ludowców, gdy tymczasem o nich zamilczał.

Z podpisami do związku kat.-społ. u nas bardzo kiepsko. Zapisuje się mało kto. Zapewne będą podpisywać i dzieci szkolne. Bo były wypadki, że kiedy zbierano podpisy przeciw rozwodom małżeńskim, to zbierano podpisy od dzieci szkolnych 8 i 9-letnich — a gdy które nie chciało się zapisać, otrzymywało miano socjalisty. Aż śmiech zbiera wobec takiej propagandy.

Ludowcy łączcie się razem — i śmiało naprzód na bój. *Wasz.*

Lutcza, pow. Strzyżów.

Przed kilku miesiącami, za staraniem wikariusza tut. ks. Michała Szajera, Biuro Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek założyło w gminie naszej kasę Raifeisena. Najgorszy początek, ale zaznaczyć wypada, że kasa ta wcale pomyślnie się rozwija. Przewodniczący ks. M. Szajer otrzymał doniesienie, że w dniu 20 bm. o godzinie 11 przybędzie lustrator p. B. K. Zarazem mieli się zgromadzić wszyscy członkowie Zarządu i Rady nadzorczej. Nie wiem napewno, co tam zaszło p. lustratora, że przybył dopiero o 5¹/₂, wieczorem i nie zastał tylko 3 członków. Ta... prawda p. lustratorze, od gospodarzy tego wymagać nie można, aby ta 11 ciągnęła się do 5¹/₂, bo roboty w polu, a czas drogi. Taby było jeszcze głupstwo, bo mogło coś nadzwyczajnego zająć, jak wspominał — ale żeby w niedzielę, do tego, w którą cały świat katolicki obchodzi pamiętkę święcenia kościoła — p. lustrator przeglądał książki w kasie i poprawiał w tym czasie, kiedy w kościele była msza św., kiedy tłumy ludzi spieszyły na sumę i chwilę jeszcze podczas sumy, to sędzę, że niema chyba miejsca na usprawiedliwienie. W każdym razie nie powinien był dać powodu do szemrania między ludem. Sędzę również, że gdyby był popracował w sobotę trochę dłużej, albo odłożył tę pracę do popołudnia w niedzielę, to dyety na tem mnie się zdaje wcale by nie straciły. Muszę i pp. Januszowi i Dulembie wytknąć także to, że nie powinni byli się krepować p. lustratorem i tam razem pozostawać blisko do 11 przed południem. Gdzie powaga urzędowa! a przykład!

„Kuropatkin“.

Z Łańcuckiego.

Ks. biskup Pelczar, objeżdżając swój dekanat łańcucki, w dniu 1 października b. r. urządził wiec w kościółku św. Sebastjana w Kosinie. Zjechało się sporo księży z parafji, w towarzystwie każdego księdza dwóch chłopów klerykalnych. Ks. Biskup zachęcał usilnie księży, aby się starali jak najwięcej zachęcać lud do Związków katolickich, co księży odpowiedzieli, że to trudne, bo ludzie nie chcą się zapisywać. Następnie ks. Biskup pytał się kolejno księży i tej deputacji z parafji o różne sprawy. Odpowiadali księży różnie, jednak nie wspomnieli nic o nędzy. Najlepiej się popisał ks. Zauderer z Łańcuta, przedstawiając, że w jego parafji ludzie są bogaci, pieniędzy mają dość, zarobki są wielkie, w kasach pieniędzy jest dosyć, leżą martwe, a emigracja jest tylko ze zbytku, a zapomniał o tem, że parafjanie zalegają od 10 lat z konkurencją na budowę kościoła, bo nie mają z czego zapłacić, z powodu nędzy. Następnie zalił się do ks. Biskupa, że jest w jego parafji przewrót, bo ci, co byli stojałowczykami, poprzerabiali się na ludowców, robią zgromadzenia i wzrastają z dniem każdym w potęgę. Prosił więc ks. Biskupa o doradę, jak się ma wobec tego ruchu ludowców w Łańcuckiem zachowywać. Po odpowiedzi ks. biskupa rozeszli się wszyscy do domów.

Olesno, pow. Dąbrowa.

Nasz ks. dziekan Wilczkiewicz ma zwyczaj od czasu do czasu otwierać swą piwnicę. Taki perjod nastął obecnie. Ks. Wilczkiewicz objeżdża wszystkie wsie swej parafji i zakłada komitety centrowców. Co on przytem nie gada, posłów z centrum wynosi powyżej niebios, a ludowców czerni, że to ludzie gorsi od socjalistów. Żebyście widzieli Czytelnicy, jakich osobników bierze ks. dziekan do tych komitetów, to Wam o tem cośkolwiek teraz napiszę.

Otóż w przedostatni tydzień, dnia już nie pomnę, miałem sposobność będąc na torze kolejowym obserwować taką bandę złożoną blisko z 18 chłopów, powracającą z libacji na plebanji do domu. O jednym z tych księży „gości“, chcę właśnie coś Wam napisać. Ten gość jest z Dąbrówek, nazywa się Wojciech Jochym z przydomkiem „bajdys“. Tak go zwiądłatego, bo to ma być skończona pała i ciemrak, ale dla ks. Wilczkiewicza jest najmądrzejszy w Komitecie. Na „Centrum“ tyle się rozumie ten bajdys, co ślepy na kolorach.

A teraz posłuchajcie, jakie czynności pełni ten „bajdys“ w gminie. Otóż ilekroć są święta żydowskie i żydzi muszą wyjeżdżać do sąsiedniego miasta Dąbrowy na 2 lub 3 dni, to ten centrowiec „bajdys“ urzęduje przez te dni z dziewczką żydowską w karczmie. Tak było i w tym roku. Żyd z karczmy najmuje go za siebie i ten szynkuje w karczmie niedziela czy nie niedziela, święto czy nie święto, to go nic nie obchodzi. Dom ma zaraz podle karczmy, a w domu żonę i dzieci! Ba! — ale on wtedy pierzynny i poduszki przenieśli do karczmy i w karczmie nocuje. Teraz jest pierwszym filarem w „Centrum“. Wart Pac pałaca, a pałac Paca. Myślicie, że za to, że w niedziele i święta szynkuje u żyda — powiedział mu co ks. kanonik Wilczkiewicz? Broń Boże. — Macie dowód, że nawet do stałych gości ks. Wilczkiewicza należy i chwali się, że pili razem na plebanji. Może jeszcze gorzej robić, byle *Przyjaciela Ludu* nie czytał, to i tak będzie bardzo dobry u księży. Wybory się zbliżają, więc ks. Wilczkiewicz już ucierałczy żydowskich do siebie zaprasza, aby mu wyrobili u żydków, żeby ci na niego głosowali. Wie on dobrze, że do Sejmu to tylko żydkowie go wpakowali, więc ks. Wilczkiewicz chce przez Wojtków do nich się zbliżyć, u Wojtków szuka poparcia. Piwnica księży otwarta, korzystajcie Wojtki, zapisujcie się do Centrum i wio na plebanję. Ilekroć wybory czy to do Sejmu, Rady państwa, ba nawet Rady powiatowej, ks. dziekan zwykł na jakie dwa miesiące podwoje plebanji otworzyć przedtem i ze swoimi głębokimi radami odbywać. Teraz niezwykle wczas piwnica otwarta, zdaje się — czy się nie mylę — ano zobaczymy, czy może nie postawi kandydatury do Rady państwa.

Przewielebny ks. Biskupie tarnowski, boli Cię serce o kapłanów, a tu patrz, jak oni sami się poniżają. Za nic wszystko, byle swego dopiąć. *Przyjaciel! Przyjaciel!* Ten lepiej nam wyklada naukę świecką i kościelną, jak 10 Wilczkiewiczów.

K. R.

Władości polityczne.

Polska.

W Poznaniu ustąpił rząd pruski i pozostawił nadal polską naukę religji. Natomiast w innych mniejszych miastach i gminach wiejskich walka trwa dalej. Gdyby Rzym zechciał stanowczo wystąpić w obronie na-

szej, toby może poskutkowało. Ale niema na to nadziei, gazeta *Vera Roma*, organ polityki watykańskiej, dała do zrozumienia, że Papież nie zechce zrywać z Wilhelmem dla Polaków.

Z Dortmund w Westfalji donosi nam p. A. Nicpoń, że on i kilkunastu innych robotników polskich z Galicji, otrzymało bez żadnego powodu rozkaz opuszczenia państwa niemieckiego. Prusak chciałby nas zgłodzić przez pozabawienie zarobków.

Przed niedawnym czasem sąd polowy w Królestwie Polskiem skazał 10 ludzi na śmierć i wyrok został wykonany. Teraz wyszło na jaw, że siedmiu ze straconych było zupełnie niewinnych.

Rozpacz i przerażenie powszechne wywołuje fakt, że rząd carski więźniów politycznych umieszcza w kaźniach napełnionych zarazkami chorób śmiertelnych i w ten sposób więźniowie zarażeni giną śmiercią. Jestto okrucieństwo straszne. Przecież kościół katolicki powinienby przeciw temu stanowczo wystąpić.

Z obcych stron świata.

Austria. Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski podał się do dymisji i cesarz przyjął jego ustąpienie 22 bm. Hr. Gołuchowski liczy 57 rok życia, piastował ten urząd 12 lat. Obalili go Węgrzy za to, że stawał na przeszkodzie w ich polityce. Dla nas Polaków niema to znaczenia, bo hr. Gołuchowski, choć Polak, nigdy nas nie bronił przed prześladowaniami pruskimi, a natomiast często pomagał stańczykom w ich oporze przeciw równouprawnieniu ludu.

Następcą hr. Gołuchowskiego zamianował cesarz barona Aerenthala, ambasadora petersburskiego.

Dn. 24. ustąpił minister wojny Pittraich. na jego miejsce przyszedł gen. Szenaich.

Francja. Prezydent ministrów Sarrien złożył urząd z powodu starości i słabości. Jego miejsce jako prezydenta ministrów zajął Klemanso, który dotychczas był ministrem spraw wewnętrznych, ale i na tem stanowisku on właściwie kierował rządem. Klemanso złożył sobie ministerstwo w ten sposób, że urząd ministra wojny oddał generałowi Pikartowi, ministrem spraw wewnętrznych został Pichon, m. wyznań Briand itd.

Ministerstwo to będzie miało trudne zadanie przeprowadzenia ustaw kościelnych.

Okruszyny.

Wszystkie gazety i gazetki stańczykowskie, wszechpolskie i centrowe zawyrzały znowu w ubiegłym tygodniu na *Przyjaciela* i na mnie osobiście. Komendant ich — *Czas* wyplakał całe aż dwie szpalty czernidła drukarskiego i udowodnił swoim panom, że trzeba się jeszcze ostrzej zabrać do *Przyjaciela*, bo inaczej to *Przyjaciel* zniszczy rządzą szlacheckie. Daj to Boże! — te narzekania *Czasu* serdecznie mnie cieszą i na tem miejscu za tę reklamę poczuwam się do podziękowania posłowi Hupce — bo on wypisał owe jęki w *Czasie*.

W *Ojczyźnie* wszechpolskiej znowu jakiś Tomasz Baciara (mówią, że to Buła przybrał sobie takie nazwisko) udaje niby to bezstronnego czytelnika i strasznie się gniewa na *Przyjaciela*, iż każe paniczów wszechpolskich pędzić ze wsi, choćby przychodzili przybrani za baranków. — O tak, wszechpolski Buła, już minęły te czasy, kiedy można było chłopom głupstwami zakręcać głowę. Teraz i chłopci chcą najpierw wiedzieć, z kim mają do czynienia i okłamywać się nie pozwolą. Najpocieszniejszy jest apel Buły do ludowców, aby oddali redaktorstwo *Przyjaciela* p. Bojce, albo dr. Lewakowskiemu. Schowaj Buła swoje rady dla wszechpolsków.

W tejże *Ojczyźnie* jakiś „chłop wszechpolski z ziemi tarnobrzesckiej“ — chyba jużci Więcek, bo więcej „chłopów wszechpolskich“ tam niema, czuje wielki smutek w sercu, że *Przyjaciel* zbiera fundusze na walkę wyborczą, a dalej stwierdza, że uderzenia nasze odczuwają boleśnie przeciwnicy. To dobrze.

W największym kłopotcie są centrowcy. Nawet hojne subwencje hrabiowskie im nie wystarczają. *Głos Narodu* lada dzień ma zawisnąć na kołku, *Wieniec-Pszczółka* już dwa razy nie wyszła, a inne ich gazetki też coraz mniej znajdują „nabywców“. To też biedaki wrzeszczą głośno przeciw ludowcom, aby ich usłyszeli „jaśni“ opiekunowie i aby dali więcej grosza.

Tak, tak, — coraz cięższe czasy przychodzą na wszystkich wrogów ludu i obłudników.

A *Przyjacielowi Ludu* powodzi się chwala Bogu świetnie. Jestem już pewny, że na Nowy Rok będzie miał *Przyjaciel* dziesięcioletnią armję prenumeratorów.

Stapiński.

Budżet państwowy, przedłożony przez ministra skarbu Radzie państwa w Wiedniu do uchwalenia, wykazuje dochodów, czyli po-

datków i opłat przeróżnych, tysiąc osmset dziewięćdziesiąt milionów, 871 tysięcy 352 koron. Wydatki pożerają to wszystko tak, że pozostaje nadwyżki tylko milion sześćset dwadzieścia dziewięć tysięcy 730 kor. Zwiększenie się dochodów w tym roku przewidziane jest na sumę 67 milionów kor. Z tego wysnuł minister skarbu Korytowski wniosek, że się dobrobyt podnosi i że się ludności dobrze powodzi. — Wiemy, że to nieprawda. Zwiększają się dochody państwowe pod naciskiem śrubby podatkowej, ale bogactwo ludności wcale nie wzrasta. W Galicji nie by łyby z czego podatków zapłacić, gdyby nie zarobki z Ameryki. Potęga budżetu austriackiego podobna jest do błyszczącej nędzy galicyjskiej.

Wydatki skarbu państwa są następujące: Dwór cesarski 11 milionów 300 tysięcy koron, kancelarja cesarska 177 tysięcy 173. Rada państwa 3 miliony 82 tysiące 987 kor., trybunał państwowy 64 tysiące 124, Rada ministrów 4 miliony 125 tysięcy 419, ministerstwo spraw wewnętrznych (starostwa, namiestnictwa i t. d.) 17 milionów 202 tysięcy 385, ministerstwo obrony krajowej 69 milionów 913 tysięcy 948, ministerstwo oświaty 90 milionów 460 tysięcy 266, ministerstwo finansów (Dyrekcje skarbowe, urzędy podatkowe, straż skarbową i t. p.) 680 milionów 161 tysięcy 299, ministerstwo handlu (urzędy pocztowe i telegraficzne) 165 milionów 871 tysięcy 640, ministerstwo kolei 304 miliony 79 tysięcy 330, ministerstwo rolnictwa 57 milionów 345 tysięcy 413, ministerstwo sprawiedliwości (sądy) 76 milionów 834 tysięcy 76.

Podatek od cukru przynosi w tym roku 92 miliony koron.

Wiadomość o dobrym stanie dochodów państwowych pobudziła sfery urzędnicze do zgromadzeń i wołań o polepszenie pensji. Tylko lud spokojny płaci, ile mu każą, ale o nie nie woła. Poczta nie mamy, szkół brakuje, nauczyciele ludowi nie mają z czego żyć, dla organistów też niema pieniędzy, ale te małe „rybki“ cicho siedzą, boją się swego cienia, obietnica im wystarcza. Ale za to na polepszenie płac księży, którym i tak ludek wszystko zniesie, ofiarowuje już rząd pięć milionów koron rocznie.

Poseł Giżowski, członek „Koła polskiego“, przez „centralny komitet dla rozbojów wyborczych“ z chłopskiej kurji Turka Sambor-Rudki wybrany (a nie przez obszarników, jak twierdzi *Gazeta niedzielna* z 21 b. m.), na posiedzeniu komisji prawniczej w Radzie państwa głosował za zmianą § 11 prawa

małżeńskiego, to znaczy żądał zmiany przepisów prawnych względem rozwiedzionych małżonków. Swoją drogą, z tej uchwały nie będzie, bo do Rady państwa to nie dojdzie, ale to godne uwagi, że członek „Koła polskiego“ za tem głosował. Gdyby tak poseł Giżowski nie był „kolarzem“, toby się ambony zatrzęsły od kłatw. Ale że to „kolarz“, więc cicho.

Gazeta niedzielna wie, że my ludowcy jesteśmy zasadniczo przeciwni rozwodom i dotyczącej zmianie ustaw, ale mimo tego daje do zrozumienia, że gdyby weszli posłowie ludowcy, toby nastąpiły rozwody. Czy to po katoliczku?

Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand zaprosił namiestnika hr. Andrzeja Potockiego na polowanie w Chlumec w Czechach. Oczywiście, że przy tej sposobności będzie mowa i o polityce.

Białobóżnica w pow. czortkowskim otrzymała tytuł miasta.

Postęp, krakowski organek centrowców ogłasza, że dochód z rozsprzedaży „artykułów religijnych“, a więc obrazków, medalików itp. idzie na fundusz agitacyjny „Centrum“

Wieniec-Pszczółka, a za nią i *Gazeta Sannocka* jest tem bardzo zgorzozona, że poseł Olszewski na parcelacjach zarabia, a nie traci. Mamy nadzieję, że życzenia księdza Stojalowa i jego terazniejszego przyjaciela Piecha nigdy się nie spełnią i p. Olszewski zawsze zarobi, a nie straci, ani do stańczyków po zapomogę nie pójdzie.

Wydział krajowy raczy pouczyć ks. Krośnińskiego, dziekana i proboszcza w Zassowie, że kasy Raifeisena nie na to powstały, aby przy ich pomocy gnębić ruch ludowy i zagradzać ludowi drogę do wolności. Tymczasem ks. Krośniński, jako przewodniczący kasy, zagroził gospodarzowi Fortunie z Róży, że jeżeli nie zmusi syna Adolfa do porzucenia *Przyjaciela Ludu*, to będzie źle, bo ani dnia nie pozwoli mu odwiec raty dłużnej. Przerażony p. Fortuna nleął wymuszeniu. Jest to nadużycie, o którym pomówimy w Sejmie. Jeżeli ks. Krośniński (właściwie Kędra z Krosnej k. Limanowy) chce zmuszać chłopów, aby jego śladem wyrzekli się nie tylko nazwiska ojcowskiego, ale i serca chłopskiego, to wolno mu to czynić za swoje pieniądze, ale nie za cudze.

Zatrzymanie zapłaty pracownikom, jest grzechem o pomstę do nieba wołającym. — W r. 1902 robiliśmy przy kaplicy w Tarnawie niższej koło Turki; należącym do tej budowy był ks. Dziedzic, proboszcz w Bory-

ni. Po skończonej robocie 8 listopada przysłała ks. proboszcz pościańca, że nam wypłaci w Boryni, gdzie też pojechaliśmy. Tam prosił nas, ażeby mu postawić piec ogrzewalny w pokoju i wchód do piwnicy. Po skończonej robocie zaprosił nas do pokoju i co się nam należało z Tarnawy, to nam wypłacił, a za tę robotę koło pieca obiecał nam wypłacić, jak mu komitet da pieniądze. Wystawił kwit, żeśmy te pieniądze odebrali, bo chciał mieć kwitację od nas. Wzbraniałem się podpisać, chociaż inni się popodpisywali. Ks. proboszcz, widząc mój opór rzekł: „Przysięgam się, jako kapłan, że za parę dni odeślę panom pieniądze“. Do tego czasu pisałem do ks. proboszcza 10 listów, 3 korespondentki i na żaden list ani słówka ks. nie odpisał. Prosiłem go i przedstawiałem, że to grzech przywłaszczyć sobie cudzą krwawicę, nic nie pomogło. Nawet w tej sprawie byłem u ks. biskupa Fiszera — i to nic nie pomaga. Taki to jest ksiądz, że robotnikom zapiera ich grosz, krwawo zapracowany. Jako prawy katolik, świadczę się Bogiem, że co tu piszę jest prawdą i przysięgam to zeznam w razie potrzeby.

Za pokrzywdzonych i za siebie się własnoręcznie podpisuję.

(Podpis znajomy Redakcji).

Z Tarnowa donoszą, że lustrator Rady pow. (Sciborowski) został zasuspendowany z powodu sprzeniewierzenia kwoty 1500 kor. Ładny lustrator!

Gmina Kobylany w pow. krośnieńskim nie zgodziła się na wydzierzawienie oficyny dworskiej na szkołę. Może miała słusność, że nie chciała, aby dzieci w oficynach dworskich się dusiły? Ale że się to stało w pow. krośnieńskim, więc sobie gazetcieta księżopañskie użyły na Stapińskim, że to on winien ciemnocie w Kobylanach. Ależ uciszcie się dobrodzieje, Kobylany właśnie nie głosowały na Stapińskiego. To ksiądz Ruszel konserwował tam ciemnotę, jako klejnot szlachcki.

Kapitan i burmistrz. W miasteczku Kepenik koło Berlina zaszedł w ubiegłym tygodniu wypadek, który niezwykłą zuchwałością przewyższył najśmielsze nawet pomysły bandytów rosyjskich. Jakiś sprytny oszust, przebrany w mundur kapitana pruskiej piechoty, spotkawszy w miejscowości Tegel dziesięciu żołnierzy, powracających ze strzelnicy, wezwał ich do towarzyszenia sobie do miasta Kepenik. Żołnierze pruscy naturalnie, odznaczający się ślepą uległością wobec swych

przełożonych, posłuchali tego zupełnie im nieznanego kapitana i wsiadli razem z nim do pociągu, dążącego do Kepenik. Z dworca kolejowego w Kepenik udał się ów tajemniczy kapitan z żołnierzami do ratusza. Przed ratuszem rozkazał czterem żołnierzom stanąć na strazy z najeżonymi bagnietami i nie wpuszczać ani nie wypuszczać nikogo, pozostałych zaś sześciu żołnierzy ustawił przed drzwiami biura policyjnego w ratuszu, a sam udał się do pokoju burmistrza i oświadczył mu, że go „aresztuje z rozkazu cesarza Wilhelma“. Burmistrz nie wiedząc o niczem, zaczął protestować przeciw temu aresztowaniu, wówczas jednak kapitan oświadczył mu surowym tonem, że każe żołnierzom strzelać natychmiast, jeżeli się burmistrz do jego żądania nie zastosuje. Zrozpaczony burmistrz uległ w końcu temu „cesarskiemu“ rzekomo rozkazowi i na żądanie kapitana przedłożył rachunki i znajdujące się w kasie 4 tysiące marek, które kapitan schował do kieszeni, a następnie wydał rozkaz żołnierzom, aby odwieźli burmistrza na główny odwach w Berlinie. Sam zaś udał się spokojnie na dworzec kolejowy, wsiadł do pociągu i odjechał do Berlina. Władze wojskowe w Berlinie nie chciały wierzyć zrazu w rzeczywistość tego wydarzenia. Kiedy jednak zajechał przed odwach powóz z aresztowanym burmistrzem, wtedy zrozumiano, że „kapitan“ nadużył posłuszeństwa żołnierzy do zuchwałego oszustwa i wystawienia burmistrza na wielkie pośmiewisko.

Po wyjaśnieniu całej tej sprawy, burmistrza uwolniono, a za wykryciem tego osobliwego „kapitana“ wdrożono energiczne śledztwo policyjne, które dotychczas nie dało żadnych wyników. Więść o tym niezwykle ciekawym wypadku rozeszła się lotem błyskawicy po całym świecie i ośmieszyła w najwyższym stopniu prusacki system bezwzględnej uległości i ślepego posłuszeństwa.

Dodać jeszcze należy, że burmistrz ze zmartwienia wskutek tej arcyniemilej przygody ciężko zaniemógł i zrezygnował z godności burmistrzowskiej, która o tak olbrzymią przypałała go kompromitację.

Krwawe cyfry. Od lutego 1905 do maja 1906 zabito w Rosji podczas pogromów 13.650 osób i raniono 12.828 osób. Zamachów na przedstawicieli władzy dokonano w tym samym czasie 1.520 (zabito 720 osób, raniono 810). Ilość straconych na mocy wyroku sądowego i rozstrzelanych bez sądu wynosi 1.159 osób. Zabitych lub ciężko rannych zostało dwóch generał-gubernatorów, guber-

natorów, naczelników miast i admirałów 34, policmajstrów i ich pomocników 38, inspektorów, komisarzy, dozorców cyrkułowych i innych oficerów policyjnych 204; stójkowych 206; strażników i stróżów policyjnych 184; naczelników i oficerów ochrony policji tajnej i żandarmerji 17; żandarmów 51; szpiegów 56; oficerów armji 61; żołnierzy i kozaków 164; pracowników kolejowych 57; innych urzędników 79; władz gminnych 20; nauczycieli 19; duchownych 31; właścicieli ziemskich 49; fabrykantów i dyrektorów 64; kupców, bankierów i właścicieli domów 64.

Dwa straszne wypadki zdarzyły się w Lutczy koło Strzyżowa. Przed kilku dniami spaliła się na polu siedmioletnia dziewczyna, córka tamtejszego gospodarza. Zaś 17 bm. Wojciech Jarosz, gospodarz z Lutczy wioząc drzewo z lasu, wyrzucił się tak nieśczęśliwie, że w kilka chwil zginął po ciężarem wozu, osierocając żonę i sześcioro drobnych dzieci.

Najgorszy djabeł to ten, któremu na imię: wódka. Panuje on i dokazuje w niejednym domu, ba, nawet w niejednej wsi. Najgorszy on dlatego, że nigdy nie idzie sam, lecz włóczy się za nim cała hałastra djabłów, a co jeden to brzydszy. Każdemu widnieje na czole jego nazwisko: jeden nazywa się: Lenistwo, drugi: Kłótnia, trzeci: Procesy, czwarty: Nędza, piąty: Choroba, szósty: Zbrodnia, siódmy: Więzienie.

Dziwna rzecz, że ten djabeł, który się „wódka“ zowie, nie wydaje się zły ludziom, zwłaszcza w początkach swojego panowania. Mały ten djabełek uśmiecha się z kieliszka wódki bardzo po przyjacielsku do swojej ofiary. Później, gdy ją już ma w swoich szponach, coraz częściej łechce jej język i podniebienie. Ma on swoją służbę, niesumiennych handlarzy, co wódkę wlewają nieśczęśliwemu w gardziel i pijaczyny, którzy biedaka ustawicznie do picia zachęcają. Swoje końskie kopyto umie tak djabełek ukryć znakomicie. Jeden kieliszek — mówi — cóż to może zaszkodzić. Naturalnie, zawsze się pije tylko po jednym. Ale ile się zbierze razem! Dostyc, że ten djabeł wypróżnia nieznacznie kieszeń człowiekowi, odbiera mu chęć do pracy, burzy szczęście rodzinne, grzebie spokój domowy i miłość małżeńską, rozdzwaja rodziców z dziećmi, zabija duszę i ciało.

Są tacy nierozsądni, którzy tego djabła mają ustawicznie u siebie w domu; we flaszkach wstawiają go do szafy. Codzień rano

djabełek w szafce odzywa się, że to będzie pokrzepieniem serca od samego rana. Ale tak samo dowodzi przed południem i w południe i popołudniu i wieczorem, ba, nawet o północy krzyczy, żeby go wziąć do poduszki.

Odzywa się wtedy jeszcze głos sumienia: Wyrzuć djabła z szafy, wypędź go z domu, nie idź za nim do karczmy! Ale djabełek zna swoich. Umie on używać takich pięknych słówek, aż biedaka usidli zupełnie. Wtedy dopiero swoim kopytem końskim stąpa po całym domu, po podwórzu, po wsi nawet, śmiało i zuchwale. Pieniądz i majątek, honor i szczęście wszystko najprawdziej idzie do djabła.

A więc strzeżcie się tego najgorszego djabła, co się z wódką pokuma! Odrazu, gdy się pokaże na progu domu, wygnąć go kijem i wypędzić za dziesiątą granicę! Bo on nigdy sam nie przychodzi — lecz ciągnie za sobą cały ogon djabłów, z których jeden gorszy od drugiego.

Głos Ludu w Częstochowie.

Samochwalca. Niejednemu dziwne się wydawały sprawozdania z wieców, pomieszczane w pismach centrowych, a wychwalające pod niebiosa znanego pijaczynę Tomasz Szajera. Tymczasem okazało się, że autorem tych sprawozdań jest sam Szajer; po wiecu w Bratkowicach przysłał on do jednego gospodarza paczkę papierów z trzema kopertami, zaadresowanymi do *Więca-Pszczółki*, *„Prawdy“* i *„Głosu Narodu“*, a w każdej z tych kopert mieściło się napisane przez Szajera sprawozdanie z odbytego wiecu.

Nie trzeba chyba dodawać, że w tem „sprawozdaniu“ wyliczył Szajer wszystkie swe „zalety“ i wychwalał się jak tylko mógł. W dopisku pod jednym z tych sprawozdań szajerowych znajduje się następujący list tego opoja centrowego do swego przyjaciela (przytamy go tutaj bez najmniejszych zmian):

Stocina dnia 5/9 906.

Drogi i Kochany Pszyjacielu!

Proszę cię bardzo bądź tak dobry i postaraj się natychmiast o podpisy i pieczętkę gminną na przysłane ci artykuły i odeslij zaraz te artykuły do Redakcji jak są zaadresowane, gdyż zależy mi tak w mojem jak i waszem interesie.

Pozdrawiam cię serdecznie Twój brat i sługa aż do śmierci
Tomasz Szajer.

Tak to Szajer fabrykuje sprawozdania ze zgomadzeń i sam sobie wypisuje pochwały, a potem prosi swych zauszników o potwierdzenie. Tylko, że ludzie już się poznali na prawdomowności gazet centrowych i nie wierzą im.

Z ostatniej chwili.

Cesarz polecił 24 b. m. ministrom, aby się postarali czem rychlej o przeprowadzenie w Radzie państwa reformy wyborczej. To tak poskutkowało, iż tegoż dnia komisja wyborcza ukończyła obrady nad ustawą, która teraz przyjdzie pod uchwałę pełnej Rady państwa.

Jest nadzieja, że da się to uzyskać, aby wybory odbywały się osobno w każdej gminie. Naszych petycji oto jest bez mała tyśiąc, a ruskich drugie tyle.

Krzyki wrogów na nic.

Najserdeczniejsze podziękowanie składam wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób objawili nam swoje współczucie z powodu nagłej śmierci mojego najukochańszego Meża, ś. p. Kazimierza Jełowickiego, w szczególności Przewielebnym księżom Suniewickiemu i Hewryczowi, WPaństwu Kulezyckim z Chlebcyzyna, WPanu Christenowi, Inteligencji z Ottyjni, Szanownym Panom Gospodarzom z Hołoskowa, Głębokiej i Chlebcyzyna za ostatnią przysługę, oddaną ś. p. Kazimierzowi. Niech Bóg w ciężkich chwilach życia udzieli im pociechy.

Wacława Jełowicka
z rodzicami i dziećmi.

Chlebcyzyn leśny 16/10 1906.

Szlachecki zamach na chłopską ziemię. Pod tym tytułem wyszła świeżo z druku książeczka nakładem *Przyjaciela Ludu*. Zawiera ona w całości program rolny rządzącego w Galicji stronnictwa szlacheckiego i wykazuje dokładnie, dlaczego chłopci nie mogą się zgodzić na ten program, a muszą go zwalczać z całych sił.

Cena książeczki wynosi 10 halerzy. Zamawiać należy listownie w administracji *Przyjaciela* w Krakowie, a jako należytość można włożyć markę pocztową w liście. Teraz zwłaszcza, gdy „kolarze“ w Wiedniu targują się o niepodzielność gruntów, powinien każdy chłop tę książeczkę dobrze przeczytać i nad tą sprawą się zastanowić.

Nowi prenumeratorki, którzy się zgłoszą począwszy od dnia 15. bm. i nadesła całoroczną przedpłatę 4. K., otrzymają z innymi i tę książeczkę bezpłatnie jako premję.

Odpowiedzi Redakcji.

S. R. Ż. Besko: sobie ubliżyła, nie Wam. — J. Bartusik: nie wydrukujemy, bo! mógłby się znaleźć naśladowca. Takie zbrodnie tylko przez sąd ścigać. — M. Pięch, Chicago: zamiast drukować, wręczyłem list dr. Heskiemu, to zapewne wystarczy. — W. Malcher: z ogłoszenia się P. dowie. — A. Nicpoń, Dortmund: oddałem posłom naszym w Radzie państwa do wniesienia interpelacji. A to lotry hakatystyczne! — Mielczak: Już skąd inąd doszły do mnie wieści o robocie Kłó. i Ra. Skoro sprawdzę, załatwię się z nimi krótko. Choćby trochę plew odpadło, to sprawa ludowa na tem nie ucierpi. — Drewniak: później. Stary Sącz: posyłam wszystkim. — Osiek: z ks. Jakłem rozmówimy się gruntownie niebawem. M. Styś: na drugi raz. — A. K. Kobylany: odpowiedź listownie. — St. Sacha: za drobna sprawa, cierpliwością da się przewyciężyć.

Odpowiedzi Administracji.

Świdzki Stanisław, Gadecki Fr. Kwiatek J. Dziura Mich.: otrzymaliśmy, dziękujemy.

Na Stronnictwo Ludowe: Ludowcy z Torosówki 9 K. 18 h. J. K. 1 K. Szajna J. 1 K.

Na fundusz wyborczy: Okoński Józef 2 K. N. N. 1 K.



Pod kopcem Kościuszki

na Zwierzyńcu

jest zaraz do sprzedania gospodarstwo (dom murowany o 5 pokojach, zabudowania gospodarcze w dobrym stanie, 1 $\frac{1}{2}$ morga dobrej łąki i 4 $\frac{1}{2}$ morga ornego gruntu, prawo wypasu bydła na pastwiskach gminnych). Nabywca tego gospodarstwa może mieć do 200 K. z gospodarstwa mlecznego. Do szkół w Krakowie 27 minut drogi. Cena przystępna. Zgłoszenia do Administracji „Przyjaciela Ludu“.

Kilku chłopców w wieku od 15—18 lat przyjmie zaraz do nauki, **Józef Szubra**, tkalnia płócien w Suchodole p. Krosno. Umowy i wyjaśnienia odwrotnie załatwiam.

Maść na wola znakomity środek usuwający zupełne zgrubienie szyji.

Maść na świerzb niezawodnie działa nawet w przewlekł. wypadkach.

Opaski przepuklinowe brzuszne lewe, prawe, podwójne i dla dzieci; zamawiając wystarczy podać objętość.

Wysła pocztą odwrotnie nie licząc opakowania:

Apteka pod Matką Boską
w Mszanie Dolnej.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Trzechletnie szczepki

grusze i jabłonie po 50 halerzy za sztukę ma do sprzedania **Jan Sendor** w Bronicach nr. 31, poczta Pieszów.

Miód pszczelny.

Czysta patoka, tegoroczny, lipowy, z łąk podolskich z własnej pasieki, w blaszankach. 5 kilo za 5 koron, biały lipowy 5 kilo za 7 koron, wysyłam pod gwarancją pocztą nieopłacone.

Franciszek Ziemia w Podhajcach.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W DĄBROWIE

przyjmuje wkładki oszczędności tak z kraju jak i od wychodźców z Ameryki, Niemiec, Danii itd. Towarzystwo wypłaca od wkładek po 4 $\frac{1}{2}$ procent od sta, a pożyczek udziela na 6% od sta. Przekazy pieniężne i listy należy adresować wyraźnie:

Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie.

Potrzebuję zaraz służącej

do zwyczajnych posług domowych, choćby dotychczas jeszcze nigdzie nie służyła. Tylko dwoje ludzi w domu bez żadnego gospodarstwa. Mieszkam w mieście. Służącej, którą przyjmę, zwrócę kosztą przyjazdu. Zgłoszenia listowne pod adresem:

Konstanty Laskowski, Gorlice.

Pracowita dziewczyna

około 16-letnia (gdyby sierota) otrzyma służbę u dobrych państwa. Zgłoszenia listowne pod adresem: Służba, poste restante Jeleśnia.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

kupił na parcelację

DOBRA

PODLESZANY i TARNOWIEC

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Miecem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze de legat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

L. 4019/06.

Gorlice dn. 15. października 1906.

KONKURS

Magistrat miasta Gorlic ma wolne dwie posady policjantów miejskich od 1. listopada 1906 roku.

Warunki przyjęcia są następujące:

- 1) nieprzekroczony 40. rok życia;
- 2) umiejętność czytania i pisania;
- 3) zupełne zdrowie i odpowiednia siła fizyczna;
- 4) trzeźwość i nieskazitelny charakter.

Wysłużeni wojskowi będą mieli pierwszeństwo.

Policjant pobiera płacę w rocznej kwocie 528 Kor., a nadto otrzymuje bezpłatnie zupełne umundurowanie zimowe i letnie wraz z obówiem i bielizną.

Po pewnym czasie może awansować, to jest otrzymać wyższą płacę w miarę miejsc wolnych. Po dłuższej zadowolającej służbie może uzyskać emeryturę czyli zaopatrzenie na starość.

Podania własnoręcznie napisane należy wnieść na ręce Magistratu miasta Gorlic najpóźniej do końca października 1906. Do podania należy dołączyć świadectwo moralności, względnie także dokumenty wojskowe.

Z Magistratu miasta Gorlic

Burmistrz:

Dr. Wolniewicz.

Dr. Bardel Franciszek

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Żądajcie w każdej aptece

by wam dawano tylko

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

nadzwyczaj skuteczne środki

„Zabłocki proszek dla nierogacizny“

paczka za 60 hal.

„Proszek holenderski dla krów“

paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne. Wydatek sownie się wynagradza, krowy dobrze zra, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wieprzki tuczą się wybornie przy wielkiej zerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odemnie za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Żądajcie tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a baczo! by wam dawano tylko wyrób galicyski aptekarza Szczepańskiego.

Główny skład i wyłączny wyrób:

Apteka Stan. Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu.

SINGERA

MASZYNY do SZYCIA
do różnych celów,

nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważyć należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach



Nasze składki poznać można po ubożnym znaku

SINGER Co TOW. AKC. MASZYN DO SZYCIA

Kraków — Szpitalna 40.

FILIE: Kraków, Kaźmierz, Wolnica. Tarnów, Wałowa 15. Nowy Sącz, Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza. Ezeszów, Trzeciego Maja 5. Sanok, Jagiellońska, ob. Kółka roln.
Jarosław, Krakowska 30. Tarnobrzeg, Rynek. Łańcut, Rynek.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapitkiel.

Ościenkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Jaką cenę uzyskać może gospodarz za mleko. Najkosztowniej jest sprzedawać mleko świeże. I gospodarze w bliskości miast biorą po 15 do 20 groszy za litr mleka.

Przy wyrobie masła w sposób u nas praktykowany, wynosi cena za litr 6 do 8 groszy. Jeżeli zbiera się śmietankę za pomocą maszyny wirówki, to rachunek przedstawia się w następujący sposób:

Ze 100 litrów mleka otrzymamy 4 kg masła.

4 kg. masła po 2 K.	8.— K.
80 litr. mleka zbieranego po 3 gr.	2'40 „
15 litr. maślanki po 4 gr.	0'60 „
	11'00 K.

Czyli litr mleka wypadnie po 11 groszy, jeżeli zaś mleko jest lepsze, jak to często w małych gospodarstwach spotykałem, to cenę jaką się osiągnie za litr mleka, można oznaczyć na 13—15 groszy. Zależy to od dobroci mleka i stosunków miejscowych.

Jeżeli nadto masło sprzedaje się po wyższej cenie, a oprócz tego część mleka zbieranego można sprzedawać, to cena będzie jeszcze wyższą.

Warto więc zastanowić się nad tą sprawą, zwłaszcza, że urządzenie małej mleczarni wraz z wirówką, maślnicą, wygniataczem do masła i naczyniami można mieć za 250 K.

Jan Biedron.

Centralna Kasa związkowa. Rząd chcąc poprzeć rozwój Kas Raiffeisena i innych spółek rolniczych, zaprojektował urządzenie centralnej Kasy związkowej w Wiedniu i na ten cel przeznaczył w budżecie sześć milionów Koron. Kasa ta dostarczałaby taniego kredytu, tak potrzebnego dla rozwoju wszelkich spółek. Nasze spółki odniosłyby większe korzyści, niż w innych krajach z tego powodu, gdyż pieniądź w naszym kraju jest droższym.

Na ankiecie w tym celu zwołanej do Wiednia, wystąpił przeciw urządzeniu Kasy Dr. Stefczyk, kierownik Biura patronatu, z obawy, aby nie powstawały spółki niezależne nie należące do Patronatu.

Gazeta *Przegląd* pisze: „P. Stefczyk powiada, że nasze Raiffeiseńki rozwijają się i bez Kasy centralnej“. Wierzymy, ale kiedyż

to będzie? Postępujemy, lecz świat postępuje prędzej od nas. Wedle p. Stefczyka mamy 570 spółek prawie ze 100.000 członków, a wszystkie one razem posiadają około 67 milionów Koron oszczędności i czterysta tysięcy K. składanego przez Wydział krajowy funduszu zapasowego.

Cóż to znaczy na przeszło 7 milionów ludności? Poznańskie na przeszło dwa miliony ludności polskiej, posiada z górą sto milionów marek oszczędności, a cóż dopiero mówić o krajach niemieckich, o Węgrzech.

Lepiejby zrobił p. Stefczyk, aby zamiast występował przeciwko projektom pożytecznym dla naszej ludności, pilnował porządnego i bezstronnego prowadzenia istniejących Kas Raiffeisenowskich. Coraz częściej bowiem dochodzą nas skargi, że ludowiec nie dostaje pożyczki, lub tylko wówczas, jeżeli złoży przyrzeczenie, że nie będzie czytał *Przyjaciela*, a nadto, kredyt w niektórych kasach wypada drogo. Zresztą w tej sprawie rozchodzi się o to samo, co przy wyodrębnieniu Galicji, do którego zaczęli stańczycy dążyć, chcąc w celu zachowania rządów, udaremnić powszechne prawo głosowania.

O szkodliwym wpływie pasz zmarzniętych. Śniegi i przymrozki przed kilku dniami w niektórych okolicach zmroziły pasze, dlatego też podajemy kilka uwag o spasanii karm zmarzniętych.

Każda zmarznięta karma, czy to zielona, czy okopowizna wywiera szkodliwy wpływ na organizm zwierzęcia, powodując liczne przypadłości, jak katary żołądkowe, wzdęcia, kolki, lub też gwałtowne biegunki. Powód tych przypadłości nie leży na zmianie materii roślinnej wskutek mrozów, lecz w zbyt niskiej ciepłocie przyjmowanych karm, czego dowodem zresztą, że karmy te natychmiast po odtajaniu mogą być przez te same zwierzęta spożyte bez najmniejszej szkody. Jeżeli jednak po odtajaniu nastąpił rozkład zmarzniętych pasz, gdy nastąpiło ich gnicie, pasze skarmione w takim stanie wywołują brak apetytu, obstrukcje, cuchnące odchody, albo też — jak na przykład u krów — po spożyciu zmarzniętych liści buraczkanych ślinienie silne, nadymanie się, przyspieszony

oddech, stękanie. Niekiedy po spożyciu zmarzniętej i nadgniętej paszy może nawet bydło zginać. U krów cielnych bardzo łatwo może nastąpić porzucenie płodu. Zaparzanie nie usuwa złych własności zepsutej paszy.

Należy zatem unikać wypędzania bydła rano naczczo po przymrozku na paszę, podawania w stajni paszy odtajniającej i już nadgniętej. Jeżeli okopowe rośliny ucierpiały od przymrozków, to należy tylko tyle naraz wykopywać, ile można skarmić na jeden, a najwyżej dwa dni. Zmarznięte okopowe zbyt szybko odtajniają i gniją w ziemi, natomiast tajanie odbywa się daleko wolniej wskutek czego albo wcale nie podlegają gniciu, a w każdym razie dłużej utrzymują się w stanie zdrowym.

Jeżeli z powodu wielkiej ilości zmarzniętych okopowych lub złego stanu powietrza w powyżej podany sposób postępować nie można, to należy zadołować całą ilość zmarzniętych okopowych. Aby zadołowane okopowe dały dobrą kiszonkę, koniecznym jest dokładne utłoczenie w celu utrudnienia dostępu powietrza (tlenu). Utłoczenie może być tem lepsze, im bardziej rozdrobnimy czyli posiekamy okopowe. Ziemiaki przed dołowaniem należy zaparzyć, gdyż nie zaparzone tracą najpożywniejszą część białkową, a nadto kiszonka z surowych kartofli jest niesmaczną.

Okopowe karmy w dołach układa się w warstwę 20 centymetrową, następnie daje się warstwę 5 cm. grubości siewki lub plew i t. d., aby soki nie przeciekały w głąb ziemi, lecz zostały wessane przez siewkę lub plewy. W dołach murowanych i cementowanych dodatek siewki lub plew jest szkodliwy, ułatwia bowiem dostęp powietrza.

Dodatek soli jest zbyt cenny przy dołowaniu buraków wraz z liśćmi lub liści buraczanych, które w sole obfitują. Strata przy dołowaniu wynosi 20%, a więc jedną piątą część paszy, dlatego też dołować pasze należy tylko w konieczności. Przy spasaniu kiszonki należy postępować ostrożnie i krowom na przykład dawać najwyżej $\frac{1}{3}$ potrzebnej paszy w formie kiszonki.

Co zrujnowało lud w Żywieckiem i w całych Karpatach. Bardzo ciężkie czasy nastały teraz w naszych górach koło Żywca i dalej. Gdyby nie zarobki po świecie, toby nam z głodu przyszyło wyginać. Jedno nieszczęście — bieda — pociąga za sobą drugie zatrącenie — pijaństwo i tak przychodzi cała ruina.

A przecie i w naszych stronach było ina-

czej. Pamiętają to dobrze starsi ludzie i mogą potwierdzić.

Oto weźmy gminy od bialskiego powiatu, od najmniejszej gminy Słotwiny, która utrzymywała około 300 owiec, gmina Lipowa przeszła 1200 owiec, Radziechowy tak samo, jak Lipowa, Komeśnice jeszcze więcej, niż te dwie poprzednie, a Rycerki, Ujsoły tysiące a tysiące hodowały owiec. Żabnica, która liczy około 16 hal, miała na każdej hali przeszło po 300 owiec. A Sopotnie obie, a Jeleśnia, Korbielów, Przyborów! Dzisiaj te szłaśy policzcie, wiele ich istnieje, to prawie jedna czwarta część. Gdzie było na hali niedawno 300 owiec, oprócz młodych, jest dzisiaj 50 do 70. Więc taki, który miał 300 owiec, pominawszy młode, to ma dzisiaj 60 owiec. Czy potrzeba było z Rumunji jakie bydło sprowadzać? Nie — bo mięsa było pod dostatkiem baraniego, owczego, a i wołki również się pasaly.

A wiecie Bracia górale z Żywieckiego, kto temu winien, że to przepadło?

Winna temu stańczykowska klika, rządy szlacheckie, a to byli posłowie, których do Sejmów i Rady państwa wybieraliście.

Dawniej chłop miał prawo po całych lasach paść owce, prawo to miał na wieczność; a czemuż nie paść dalej? Bo przepadło paszenie owiec po lasach, przepadły pastwiska. Naprzód zastraszyła was szlachta, że nastąpi wielka opłata z owiec i bydła, które pasło się na rustykalnych polach. Potem wyjechały komisje serwitutowe do uregulowania stosunku chłopca ze szlachtą. Gdy przyszło do obliczenia owiec, dobrze chłopca podtrząśni się bał, bo nic nie rozumiał, bał się wielkiej opłaty z bydła. Zapytali się, ile masz owiec na swej hali, więc ten miał 300, obawiając się opłaty, powiedział, że ma 80 owiec. I tak każda hala szła po porządku. Wydali chłopcu w największych górach po jednej czwartej morga na owce tam, gdzie ziemia rodzi tylko zimne wiatry, śniegi i kamienie. Chłopca nie chciał na to przystać, wtedy komisja powołała dwóch znawców zaprzysiężonych, do czynienia sprawiedliwości i ci znawcy wszystkie sprawy załatwiali. Musiał więc chłopca za bezcen owce posprzedać, a tyle jeno zostawić, jak podał komisji — ze 300 stało się 80 sztuk i koniec.

A czy nieprawda, zajrzyjcie każdemu halkanikowi do prawa, a spytajcie się, wiele było na hali przedtem owiec, a dzisiaj, a przekonacie się. Jedne hale to już całkiem skasowane zostały; ledwie mogą jeszcze narachować jedną szóstą część. — Czy potrzeba było

bydła Rumunji, czy nie trzeba było pierwiej oświaty chłopu, a czy dzisiaj nie potrzeba lepszej oświaty chłopu, kiedy nasza ziemia polska potrafi wyżywić jeszcze więcej ludzi, jak jest, jeszcze innym odprzedać może za granicę, gdzieby złotem zapłacili, więc czy potrzeba Saksów, Prus lub Ameryki?

A przez co wielki ucisk i nędza?

Przez naszych szlachetnych posłów. Oni zagubili nasze serwituty i przez to zgnobili nas.

Ale może to się jeszcze zmienić, jak obejma rządzą chłopscy posłowie.

Góral.

Chów rasowych królików. (Ciąg dalszy).
Pomieszczenie królików. W celu zrobienia klatki dla królików, można użyć zwykłą paczkę z cienkich desek, którą kupi niemal w każdym sklepie za dość niską cenę. Nie powinna atoli być krótsza jak 1 metr. Od paczki odbija się dno, wierzch i jedną dłuższą ścianę, następnie zżyna się piłką od dołu rogii obydwóch ścian krótszych tak, ażeby z jednej strony były co najmniej o 10 centymetrów niższe, wyższa strona, t. j. ta, przy której pozostała jedna dłuższa ściana stanowić będzie tył klatki, niższa zaś, gdzieśmy wyjęli dłuższą ścianę, będzie przodem klatki, która jednak nie powinna być niższa jak 50—60 ctm., stosownie do rasy królików. Dla wiszących niższe, a dla tych, co mają uszy stojące, wyższe.

Przewróciwszy te trzy ściany do góry stroną ukośną zerzniętą, przybijamy do dwóch krótszych ścian dno, bacząc na to, ażeby było szczelnie złożone i powinno poza tylną ścianę wystawać na 5 ctm., zaś nad dnem przy tylnej ścianie trzeba zostawić wzdłuż całej klatki wolne miejsce (szparę na dwa ctm.). Teraz przewracamy ją na dół dnem i przybijamy cztery nogi, lecz przednie znów muszą być o 10 ctm. wyższe od tylnych. — Teraz ustawivszy klatkę, zobaczymy, że dno jest lekko od przodu ku tyłowi pochylone, po którym łatwo mocz będzie mógł spływać i przez pozostawioną nad dnem szparę wy dostać się poza klatkę.

Następnie przybijamy wierzch, który niekoniecznie musi być dobrze złożony, lecz mogą małe szpary pomiędzy deskami pozostawać. Ażeby klatka była praktyczniejszą, zrobimy do niej drugie dno, lecz to robimy z listew, na pół okrągłych, 5—6 ctm. szerokich i na 2 ctm. od siebie oddalonych.

Dno to będziemy wsuwać i wysuwać, po listwach, poziomo przybitych, wewnątrz do krótszych ścian, z przodu zaraz nad pierwszym dnem, a z tyłu wyżej o 10 ctm. tak, iż wsunięte tak zwane rusztowe dno, nie

będzie już pochyłe, lecz równe, poziomo położone, a przez dwuctm. odstępy pomiędzy listwami łatwo przedostaną się odchody królicze na dno pierwsze.

Ażeby skierować i odprowadzić mocz w je-dno miejsce, to można do wystającego pierwszego dna poza klatką przybić małą, z cynkowej blachy rennę, pod którą znów podstawi się jakieś naczynie z trocinami, rozczynem karbolowym albo kreolinowym.

Przy jednej krótszej ścianie przymocujemy drabinę, zrobioną z grubego drutu 2—3 ctm. oddalonych od siebie szczeblach, a umieszczoną o 16 ctm. nad drugim dnem.

Teraz zrobimy ramę z około 10 ctm. szerokich listew, grubości tej, co klatka, rama musi być tej wielkości, co otwór z przodu klatki, gdzie wyjęliśmy jedną długą ścianę, następnie wyplatamy ją drutem nr 12 w ten sposób, że w ramach utworzy się siatka o oczkach, mających 2—3 ctm. średnicy, przez które będzie miało i światło i powietrze przystęp do klatki, następnie przymocujemy ją na dwóch żelaznych lub skórzanych zawiaskach w pośrednim otworze klatki. — Będą to drzwiczki, które zamykać będziemy na kołowrotek lub na krętkę. Do klatki wstawiamy naczynie na karmę, jak: owies, ziemniaki i inne zboża i jarzyny.

Obecnie mamy bardzo praktyczne naczynia dla królików, a dopiero u nas w 1905 roku wprowadzone w życie. Są to miseczki o 16 ctm. średnicy, 7 ctm. wysokie i u góry z zawiniętym do środka krajem. Tak to, jakoteż i ich ciężkość utrudnia królikowi takową przewrócić. U nas wyrabia takie miseczki fabryka wyrobów kamionkowych w Półce ad Alwernia.

A więc pomieszczenie dla królika mamy gotowe, lecz musimy je jeszcze uzupełnić: jeżeli ma to być klatka dla samicy, to brakuje tu jeszcze dla niej gniazda, lecz o tem niżej.

Ponieważ ustawianie większej ilości takich klatek potrzebuje dużo miejsca, o które dość trudno, zwłaszcza w mieście, gdzie każdy, choćby najmniejszy kącik, trzeba nieraz dość drogo opłacać, dlatego lepiej jest budować takie klatki piętrowe, które mogą 3, 4 i 5 jedna nad drugą umieszczone, a także i jedna obok drugiej.

W tym razie nie przybijamy na wierzch klatki desek, gdyż tu pierwsze dno drugiej klatki stanowi wierzch pierwszej i t. d.

Ten sposób budowania klatek króliczych okazał się z różnych względów bardzo praktyczny. (Cdn.) *Franciszek Dziobek młodszy.*

Bank Parcelacyjny objął na parcelację dobra

ŁĘKI GÓRNE

w pow. pilzneńskim.

Starostwo, sąd, urząd podatkowy, jarmarki, w Pilźnie oddalonym o 6 kilometrów. Stacja kolejowa w Czarnej 7 klm.

Szkoła i parafia w miejscu.

Grunty glinki przypiaszczyste — nader plenne — przepuszczalne — z nachyleniem „do słońca“. Łąki dwukośne słodkie. Las z gruntem do kupienia.

Drzewo budulcowe tanio do dostania w bezpośrednio sąsiadującym Zwierniku. Drzewo opałowe na miejscu.

Do parcelacyi 450 morgów: ról, łąk i lasów.

Wyjaśnięć na miejscu udziela tamtejszy sekretarz gminy p. Stanisław Podraza i p. Józef Łazarek, gospodarz Banku parcelacyjnego w sąsiedniej Pogórskiej Woli.

Grunta sprzedaje i pieniądze odbiera Delegat Banku parcelacyjnego p. Kajetan Baliński, który w tym celu przebywa na miejscu w Łękach górnych co piątku, zaś co czwartku bywa w sąsiedniej Pogórskiej Woli, a mieszka w Zakliczynie, gdzie można go zastać w poniedziałki.

5—6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie przeprowadza parcelację majątności

LAS WIERZCHNIAŃSKI

położonej w powiecie kałuskim.

Dobra te oddalone półtoej mili od Kałusza, gdzie stacja kolejowa, leżą przy drodze powiatowej, prowadzącej od Kałusza do Tomaszowiec ($1\frac{1}{2}$ mili), Wojniłowa (1 mila) i Dołhy Wojniłowskiej.

W tej ostatniej miejscowości, odległej o $\frac{3}{4}$ mili, znajduje się parafia rzym.-kat. i szkoła polska. W okolicy bardzo wiele osad mazurskich, jak Tomaszowce, Niegowce, Dołha wojniłowska, Kopanki, Czereszenki, Humenów. Część Humenowa rozparcelowana przez kolonistów mazurskich przylega do majątności Las wierzchniański.

Obszar 204 mg. roli, łąk i lasu.

4—6

Grunta orne, powstałe z niedawnego karczunku.

Gleba pszenna, o głębokiej, urodzajnej warstwie, zawierającej próchnicę. Lasy mieszane, przeważnie budulcowa dębina. Łąki w części zadrzewione.

W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las wierzchniański do tego bardzo się nadaje.

Informacji udziela administrator Banku parcelacyjnego P. JÓZEF KOBAK, zamieszkały w Czereszenkach poczta Wojniłów, który przyjeżdża do Lasu wierzchniańskiego co poniedziałku.

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

ulica Brajerowska 11 A.

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei: Wiśniowa, między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafialny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo pełne o podglebiu przepuszczalnym, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materiałowy i opałowy, a także wyreby tuż przy polu do nabycia. — Obszar 980 morgów roli, łąk i lasu. Cena od 300 złr. w. a. za morg pola, (jak się rozumie wyreby znacznie taniej). — Na miejscu udziela informacji agent Banku parcelacyjnego p. Blicharz. — Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce Delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

5—6

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

objął na parcelację 260 morgów z dóbr

BOBROWNIKI MAŁE i DOBCZYCE

w powiecie tarnowskim.

Starostwo, sąd, urząd podatkowy, jarmarki, w Tarnowie oddalonym o 10 kilometrów. Miasto Radłów, gdzie jarmarki o 6 klm. oddalone. Kościół parafialny w Jurkowie, w bezpośrednim sąsiedztwie. Stacje kolejowe w Tarnowie albo Bogumiłowicach 6 klm. oddalonych. Tam także urząd pocztowy i telegraficzny. Szkoła w miejscu.

Grunta nad Dunajcem położone, wałem zupełnie od zalewn zabezpieczone — przepuszczalne — z lekkim nachyleniem. Łąki dwukośne pożyczyny najlepszej jakości słodkie. Wikle na ogrodzenia i opał z gruntem do kupienia.

Drzewo budulcowe łatwo i tanio do nabycia.

Do parcelacji 260 morgów: ról, łąk i wikli.

Grunta sprzedaje i pieniądze odbiera delegat Banku parcelacyjnego p. **Kajetan Baliński**, który w tym celu przebywa na miejscu w Bobrownikach Małych co soboty — a mieszka w Zakliczynie, gdzie można go zastać w poniedziałki.

6—7

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

objął do parcelacji dobra

CZERESZENKI

w powiecie Kałuskim, między Lwowem a Stanisławowem, pod miasteczkiem Wojnitowem, gdzie jest parafia rzymsko-katolicka, polska szkoła, poczta i telegraf, sąd, urząd podatkowy.

Do stacji kolejowej w **Martynowie** między Stanisławowem a Chodorowem gościńcem 14 kilometrów — zaś do stacji **Wistowa** między Stanisławowem a Kałuszem 7 kilometrów.

W bezpośredniem sąsiedztwie świeża kolonia polska **Pawlikówka**, gdzie powstaje nowo ufundowany Zakład nauki rzemiosł dla synów włościańskich. W okolicy sporo już osad polskich, jako to: Łukowiec żurowski, Tomaszowce, Kopanki, Dołha Wojniłowska, Radwanów i inne.

Drzewo na budowę i opał tanie.

Obszar 500 morgów roli, łąk i lasu.

Ceny od 180 złr. za morg, a więc kupno bardzo przystępne.

Na miejscu udziela wszelkich informacji zarządca Banku parcelacyjnego p. Kobak.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego

Deekur.

5-6

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

nabył na parcelację położone w powiecie jasielskim dobra

ŚWIEĆCANY.

Dobra te mają obszaru przeszło 1000 mg. (w tem 500 mg. lasu). Grunta doskonałej jakości, lekkie glinki przypiaszczyste, nadzwyczaj plenne, przed paru laty zdrenowane. Młyn i tartak wodny oraz znaczne rybne stawy postępowo prowadzone — na sprzedaż. Odległość od stacji Siepietnica 4 km. Poczta i telegraf w Bieczu 6 km

Kościół i szkoła w miejscu.

Drzewo budulcowe w wielkiej obfitości z miejscowego wyrębu korzystnie do nabycia. Ceny umiarkowane.

Po bliższe wiadomości należy się zwracać do p. Stan. Kutakowskiego, zarządcy Banku parcelacyjnego w Świećcanach, który ceny i warunki wskazuje i pieniądze odbiera.

Bank parcelacyjny daje nabywcom *bezwzględnie kontrakty i intabulację* na ich *wieczystą własność* oraz *bez żadnych długów dworskich*. — Nabywcy za zapłatą połowy, lub nawet tylko jednej trzeciej części ceny kupna resztę, to jest drugą połowę względnie dwie trzecie części mogą zapłacić *w ratach*, w jakich ⁵⁻⁶ zechcą nawet do pięciu lat.

Bank wyrabia parcelantom także tanie i dogodne *pożyczki* Banku krajowego, czy to na czas krótki, czy na dłuższe lata aż nawet do 24 lat na 4%.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ul. Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

WIEWIÓRKĘ

w powiecie pilzneńskim, 6 kilometrów od Dębicy, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, garnizon wojskowy.

Jarmarki tygodniowe w Dębicy, Zassowie i Radomyślu koło Czarny. Parafia (kościół murowany nowy), poczta i telegraf w Zassowie, o 2 kilometry oddalonym. — Gościniec i szkoła ludowa jest w Wiewiórce. Grunta: glinki z piaskiem bardzo urodzajne i w bardzo dobrej uprawie z lekkim spadem o podglebiu przepuszczalnym.

Obszar 320 morgów, łatwo podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Skrzyński, a ceny ustanawia i grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na wtorki do Wiewiórki przybywa.

5-6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

POGÓRSKĄ WOLĘ

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Wola rzędzińska 4 km.

Grunta piaszczyste — żytnie i kartoflane, bardzo plenne. Łąki doskonałe dwu- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Abczyński, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

5-6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Brajerowska L. 11a

zawiązany i prowadzony przy współudziale BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:
„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwinicie urządzonej pierwszorzędnym parowcach.

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi w Tryjeście

„Austro Americana“

jako jedyne, austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. kwietnia 1904 r. L. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Jeneralną Agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: **oprzecić swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austriacki port Tryjest.** Towarzystwo i jego Agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepsze wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają:

Jeneralna Reprezentacja Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7
oraz w Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeżu, Szczakowej.

oraz

Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2

i prowincjonalne agencje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.